Cena 1 zł.
Cena w Czechosłowacji: 3·50 Kč.

Nal. poczt. opł. ryczałtem.

Numer zawiera 20 stronic.

ŚWIATOWID
·ILUSTROWANY·KURJER·TYGODNIOWY·

Nr. 48 (121) Sobota, 27. listopada 1926 Rok III.

POLSKA GWIAZDA FILMOWA.



Fenomenalnem wprost jest powodzenie Juljana Syma, który, twardą szkołę życiową przeszedłszy, czując powołanie do filmu, przebojem wysunął się odrazu na pierwszy plan, i dzisiaj, po śmierci Valentina, jest najwybitniejszym współczesnym ulubieńcem publiczności kinowej, a zwłaszcza — równie jak tamten — bożyżczem kobiet.

Fot. F. Löwy, Wiedeń.

N O W Y K R A K Ó W.

Zdjęcia Ag. fot. Światowida, na pł. kraj. „Alfa".





Pałacyk dyr. Lewalskiego przy ul. Krupniczej.

Willa dr. Macharskiego przy ul. Stanisława Wyspiańskiego. Projektował arch. W. Krzyżanowski.





Zabudowania ogrodnictwa miejskiego przy ul. Rakowickiej. Projekt Budownictwa Miejskiego w Krakowie.

Wejście do domów mieszkalnych P. K. O. przy Librowszczyźnie. Projektował arch. dr. Szyszko-Bohusz.





Dom Ski Profesorów Uniw. Jag. przy ul. Łokietka w Krakowie. Projekt bud. Wojtyczko.

Gmach Izby Skarbowej w Krakowie, przy ul. Krupniczej. Projekt. arch. W. Krzyżanowski.

Kraków należy do miast, które w nowej Polsce w największem tempie się zabudowywały. Od r. 1918 przybyło 283 domów, przebudowano domów 36, dobudowano 240 nowych skrzydeł, a 236 pięter nadbudowano. W tym samym okresie czasu zburzono 29 domów, jako nienadających się już do mieszkania.



W ROCZNICĘ PAMIĘTNEJ NOCY LISTOPADOWEJ.









Nie zaginie nigdy w Polsce pamięć Nocy z 29 na 30 listopada 1830 roku, kiedy garstka młodych żołnierzy polskich, kształcących się w Warszawskiej Szkole Podchorążych, bohaterskim swym porywem dała hasło do wybuchu Powstania, które chociaż zduszone później przez Moskali, nie poszło na marne, lecz samem nawet wspomnieniem swojem podtrzymywało ducha w Narodzie aż do chwili, gdy nadszedł czas jego wyzwolenia. Utworzone na Kongresie Wiedeńskim po upadku Napoleona w r. 1815 Królestwo Kongresowe, Unją Personalną związane z Rosją, zasadniczo dawało tej części Polski możność pogodnego rozwoju. Ale przemoc rosyjska nie mogła pogodzić się z faktem istnienia, choćby nawet tak skrępowanego i okrojonego państwa Polskiego, rządzącego się własną konstytucją. Przysłany przez cara do Warszawy dziki wschodni satrapa, w. ks. Konstanty, dzikiem swem postępowaniem z wojskiem polskiem, wyrosłem na świetnych tradycjach napoleońskich, stały ten konflikt jeszcze zaogniał. Przebrała się miara cierpliwości i oto w ową Noc listopadową gromadka młodych patrjotów wtargnęła w komnaty książęce w Belwederze warszawskim, rozpaliła łunę bojową nad Warszawą, a wkrótce i nad całym krajem. I dzisiaj, kiedy wypadki te cofnęły się już w dal historyczną a przemoc moskiewska nad Polską na zawsze jest już złamaną, nie godzi się zapominać o tym bohaterskim boju o wolność i dlatego poświęcamy mu tutaj szereg zdjęć.

*

Zdjęcie u góry na lewo: Piotr Wysocki, który stanąwszy na czele swoich kolegów ze Szkoły Podchorążych dał hasło do wybuchu Powstania Listopadowego.

Zdjęcie u góry na prawo: Podpisany przez cara Mikołaja I. (po polsku) dyplom oficerski Piotra Wysockiego, odnaleziony przez dr. Harbutta u chrześniaka Wysockiego, gen. brygady Adama Kicińskiego.

Pod tem zdjęciem: Portret ks. Łowickiej (Joanny Grudzińskiej), żony w. ks. Konstantego, która w noc listopadową dopomogła mu do ucieczki z Belwederu przed powstańcami. Obok portret w. ks. Konstantego.

Zdjęcie dolne na lewo: Belwederczycy w komnatach w. ks. Konstantego. Spiskowiec w cylindrze to Seweryn Goszczyński, później wybitny poeta romantyczny, autor „Zamku Kaniowskiego".

Zdjęcie dolne na prawo: Grób zmarłych w Krakowie uczestników Powstania Listopadowego, na tamtejszym cmentarzu Rakowickim.

Ag. fot. „Światowida", na płytach krajowych „Alfa".





OBRAZKI Z ZAGRANICY



Do strajku górników w Anglji. Zdjęcie nasze przedstawia 3 przywódców górników angielskich, a mianowicie (od lewej ku prawej): A. J. Cook (sekr. Związku Górników), S. O. Davies (przedstawiciela górników walijskich) i Cris Holdinge, (przedstawiciela górników w Lancaster), udających się w dniu 19 bm., na konferencję w Kingsway Hall, w Londynie, która przekazała sprawę strajku orzeczeniom poszczególnych związków okręgowych. Fot. Sport & General Press Agency. London.



Proces b. żony b. następcy tronu rumuńskiego. Zizi Lambrino wytoczyła w Paryżu skargę swemu ex-mężowi, ks. Karolowi rumuńskiemu o odszkodowanie w wysokości 10 miljionów franków i legitymację ich syna Mircea. Zdjęcie nasze przedstawia p. Lambrino z jej obrońcą Albertem Salmonem, jednym z najwybitniejszych przedstawicieli palestry paryskiej.

Fot. Keystone, Londyn.

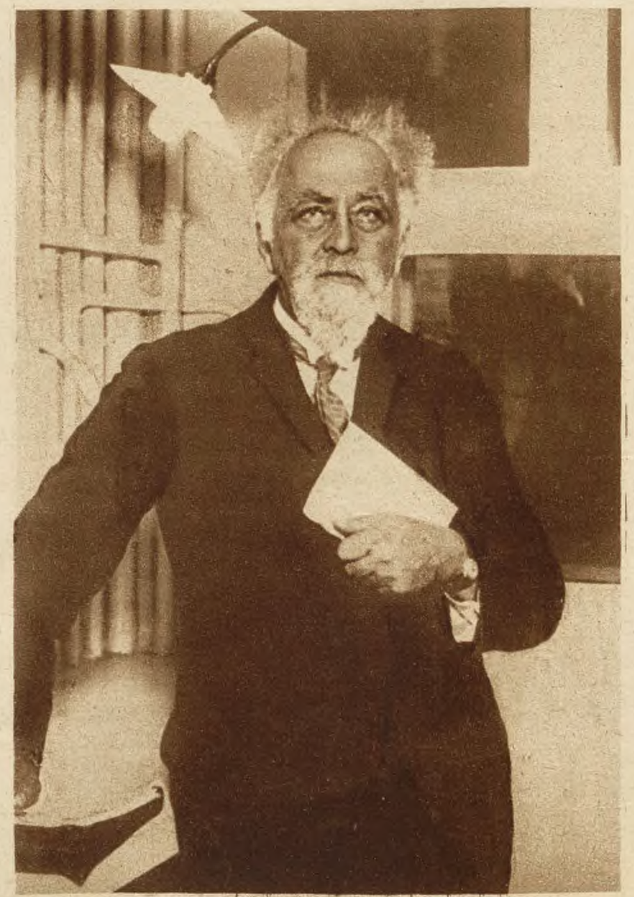


Straszliwa katastrofa w szwajcarskich hotelach. Wskutek powstałego w nocy pożaru, który pod wpływem huraganowego wichru przybrał olbrzymie rozmiary, dwa wspaniałe hotele Edelweiss i Palace des Alpes (widoczne na naszem zdjęciu) w znanej szwajcarskiej miejscowości klimatycznej Murren, w kantonie Berneńskim, uległy zupełnemu zniszczeniu, przyczem w panice zginęło również kilka osób z kuracjuszów i służby hotelowej. Fot. Sport & General Press Agency. London.



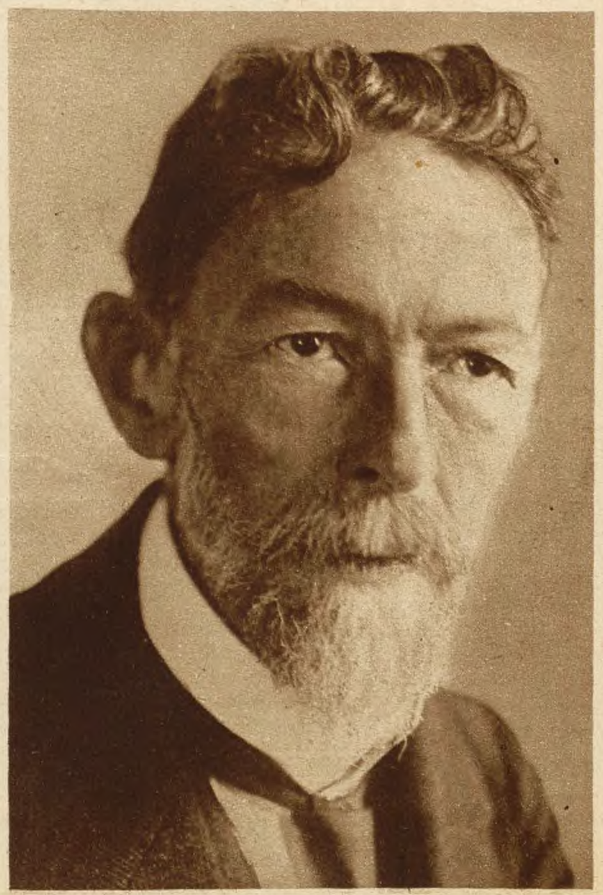
Nagroda Nobla w zakresie chemji. Nagrodę tę, w r. ub. nikomu nie przyznaną, udzielono obecnie, za rok 1925, profesorowi uniwersytetu w Göttingen, Franckowi.

Fot. Atlantic, Berlin.



Nagroda Nobla w zakresie fizyki. Otrzymał ją wybitny francuski uczony, profesor Sorbonny w Paryżu, Jean Perrin.

Fot. Atlantic, Berlin.



Nagroda Nobla w zakresie chemji. Tegoroczną nagrodę otrzymał znakomity chemik niemiecki, profesor uniwersytetu w Göttingen, Ryszard Zsigmondy.

Press Photo News-Service, Berlin.

TOALETA NÓŻKI.



Bucik, który stanowi ostatni krzyk mody paryskiej.



Najmodniejsze pończoszki siateczkowe.



Prześliczny bucik wieczorowy.



Piękny pantofelek wieczorowy, haftowany złotem.



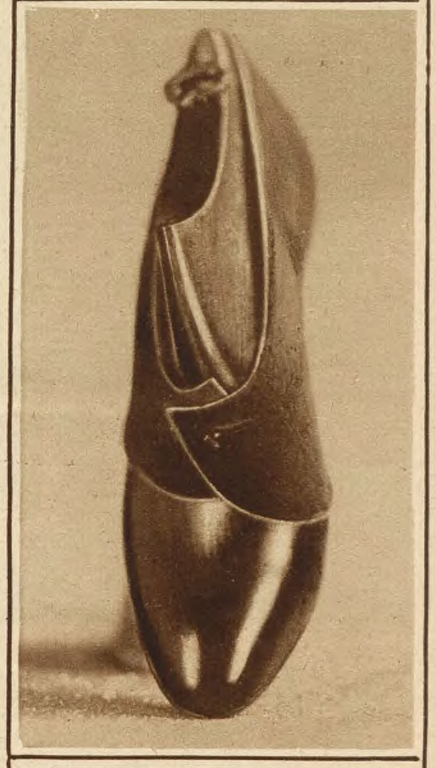
Oryginalny i efektowny bucik do toalety wieczorowej.



Ogromnie elegancki bucik.



Rewja najmodniejszych pantofelków.



Elegancki i praktyczny półbucik, zapinany na guziczek.

Każda epoka stwarza sobie odrębne ideały estetyczne i każda też piękności kobiecej stawia specjalne wymogi. Był czas, gdy krągły wydatny biust kobiecy uważany był za nieodzowny warunek piękności. Obecnie biust wyszedł z mody, ponieważ nie godzi się on z obowiązującą smukłą, męską linją. Mniej również zachwytów wywołują ramiona, choćby najpiękniej toczone, natomiast uwaga współczesnego estety kieruje się ku nóżce kobiecej. Utarło się już przekonanie, że mężczyzna, gdy zobaczy kobietę, to zanim spojrzy w jej oczy, patrzy na nogi. Bez pięknej, smukłej, estetycznej w linji nóżki, nie do pomyślenia jest całość sharmonizowanej urody. Dawniej, gdy długa spódnica zasłaniała zupełnie nogi, rozmaite wady w budowie nóżek niewieścich nie raziły. Nóżka była czemś tajemniczem, czemś dostępnem tylko dla najbliższych. Modne obecnie spódniczki krótkie odsłaniają całą łydkę, aż do kolana, a nawet kolanko z kokieteryjną podwiązką zaczyna się wychylać z pod sukienki. W przykrem tedy położeniu znajdują się kobiety upośledzone przez naturę płaskiemi stopami, krzywemi łydkami, lub nadmierną grubością, czy też szkieletową chudością nogi. Okazuje się jednak, że moda wyrabia sobie formy, w których pragnie się przejawić, bo coraz mniej widujemy niekształtnych nóg, a coraz więcej nóżek zgrabnych i estetycznych. Przyczynia się do tego niewątpliwie ogromnie staranna toaleta nogi. Ładna pończoszka i zgrabny bucik są nieodzownem, koniecznem uzupełnieniem toalety, a wad w ubraniu nogi nie mogą okupić żadne inne walory najwspanialszej sukni, czy najpiękniejszego kapelusza. W sezonie obecnym na ulicę najmodniejszy jest półbucik, przyczem najefektowniej przedstawia się kombinacja zamszu z jakąś inną skórką. Modne są również bardzo buciki ze skóry krokodylej. Do toalety wieczorowej obowiązują oczywiście pantofelki, dostosowane barwą do koloru sukni. Stosownie do mody obecnej, nakazującej jak największe zastosowanie flitrów, pailletów, paciorków, perełek, również i trzewiczki wieczorowe muszą lśnić, jaśnieć, błyszczeć. Najmodniejszym kolorem pończoch jest ciemno-różowy „rose foncé", jasnobronzowy, bananowy i srebrzysto-popielaty. Zaczynają się również pojawiać czarne pończochy do czarnych toalet. Na ulicę do półbucików modne, eleganckie i praktyczne są pończochy, stanowiące kombinację wełny z jedwabiem. Do bardzo eleganckich toalet wchodzą w modę pończochy, haftowane w różne wzory, a nawet inkrustowane koronkami.

Jaga.

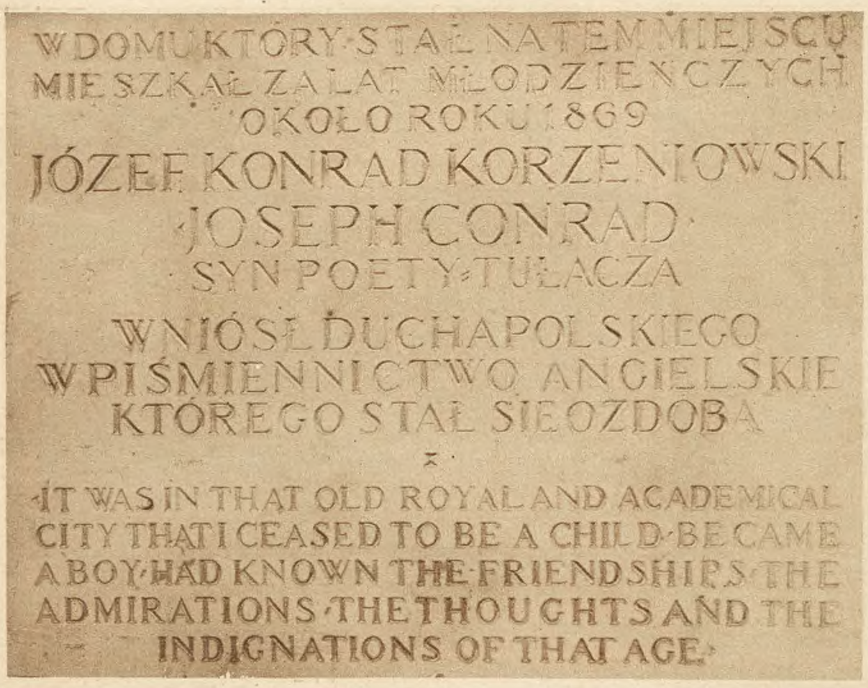






Przepiękne jedwabne pończochy, inkrustowane koronkami.

POLSKA A ZAGRANICA.





Zdjęcie górne na lewo: **Tablica ku czci Conrada w Krakowie.** Józef Conrad-Korzeniowski (1856—1924), jeden z najwyżej cenionych powieściopisarzy angielskich, znany w tej literaturze pod nazwiskiem Joseph Conrad, był synem Apollina Nałęcza-Korzeniowskiego, znanego swego czasu publicysty i poety, za patrjotyczną działalność zesłanego do Wołogdy, po powrocie ztamtąd mieszkającego i zmarłego w domu przy ulicy Poselskiej w Krakowie. Conrad w tym domu spędził swe lata chłopięce, uczęszczając do krakowskiego gimnazjum św. Anny, a później dopiero los zagnał go do Anglji i na morza. Dopiero w roku 1914 Conrad odwiedził rodzinny Kraków i Zakopane. W ścianę domu przy ul. Poselskiej, gdzie mieszkał, wmurowano obecnie tablicę pamiątkową z napisem powyżej polskim, poniżej zaś angielskim. Ten drugi zawiera następujące słowa z książki Conrada „Poland Revisited", pisanej po owych ponownych odwiedzinach w Krakowie: „W tym to starym grodzie królewskim i akademickim niegdyś przestałem być dzieckiem, zostałem młodym chłopcem i poznałem przyjaźnie i zachwyty, myśli i oburzenia tego wieku."

Ag. fot. „Światowida", na płytach kraj. „Alfa".



Skauci polscy u Prezydenta Masaryka. Prezydent Rzeczypospolitej Czechosłowackiej p. T. G. Masaryk przyjął w rezydencji swojej na Hradczynie w Pradze wycieczkę skautów polskich z Warszawy, podróżujących naokoło świata. Central European Press-Prague.

Zdjęcie górne na prawo: **Wybitny faszysta włoski u Marsz. Piłsudskiego.** Poseł do parlamentu włoskiego, adwokat Gigi Lanfranconi przybył do Warszawy i przyjęty został przez premiera Marsz. Piłsudskiego. Zdjęcie nasze przedstawia p. Lanfranconi (X) w jednej z sal recepcyjnych poselstwa italskiego w Warszawie, w otoczeniu przedstawicieli kolonji włoskiej w naszej stolicy.

Ag. fot. „Światowida", na płytach kraj. „Alfa".



Na lewo: **Propaganda sztuki polskiej w Paryżu.** Zdjęcie nasze przedstawia pierwsze posiedzenie nowozawiązanego w stolicy Francji towarzystwa dla szerzenia sztuki polskiej wśród obcych. Przemawia ambasador Chłapowski (X), obok którego są pp. min. Targowski, p. Chłapowska i rzeźbiarz Kuna. (Stoją na prawo); siedzi na prawo przy stole p. Hieronimko (1) na lewo p. A. Potocki (2) i p. Woroniecki (3). Fot. Henry Manuel, Paris.



Na prawo: **Nowy poseł hiszpański w Warszawie.** Zdjęcie niniejsze jest portretem nowego nadzwyczajnego posła i ministra pełnomocnego Królestwa Hiszpanji przy Rządzie Rzeczypospolitej, szambelana Silvio F. Vallin.

T E A T R I S Z T U K A.



„Najpiękniejsze oczy na świecie". Oto tytuł ostatniej premiery Teatru Małego w Warszawie, komedji młodego pisarza francuskiego Sermenta. Zdjęcie nasze przedstawia moment z trzeciego aktu, w którym nieszczęśliwy literat Napoleon (pan Daczyński) (X) opowiada bajkę dziecku niewidomej ukochanej (XX) (p. Malickiej), obok p. Życzkowska, w głębi ojciec niewidomej, p. Gawlikowski.

Ag. fot. „Światowida". — St. Brzozowski, Warszawa.



Sprawa pomnika Mickiewicza w Wilnie. Nie odznacza się ona szczególniejszem szczęściem. Już raz nagrodzono projekt p. Pronaszki, który przyjęły jednak z uznaniem tylko sfery wojskowe i postawiły poecie swój własny pomnik. Na pomnik na placu publicznym rozpisano konkurs, którego wynik jest już wiadomy. Podajemy tutaj powyżej projekt p. Stanisława Szukalskiego z Paryża, nagrodzony pierwszą nagrodą: postać, symbolizująca dzieło dokonane przez Mickiewicza oraz jego indywidualność duchową, ujęła pod ramię Orła, usiadłego na tęczy i symbolizującego Polskę i karmi go własną krwią serdeczną. Czy projekt ten, niewątpliwie bardzo głęboki w pomyśle, odpowiada ogólnemu wyobrażeniu i odczuciu poezji i postaci Adama Mickiewicza w szerokich masach narodu — w to może niejeden ośmieli się wątpić.

Fot. J. Bułhak, Wilno.



Plac Ratuszowy w Wilnie, na którym ma stanąć pomnik Adama Mickiewicza (ostatnio projektowane są dla tego pomnika także inne place).

Fot. J. Bułhak, Wilno.



Sensacyjna sztuka polityczna. Teatr Miejski im. Juljusza Słowackiego w Krakowie wystawił pierwszy w Polsce rozgłośną sztukę Jules Romains, niedawno graną w Paryżu pod tytułem „Dyktator". Podajemy tutaj chwilę z czwartego aktu, kiedy król (pan Janowski), w obecności i za zgodą królowej (p. Hałacińska), podpisuje dekret, upoważniający zwycięzkiego Denisa (p. Nowakowski) do ogłoszenia ewentualnej dyktatury.

Ag. fot. „Światowida", na pł. krajowych „Alfa".



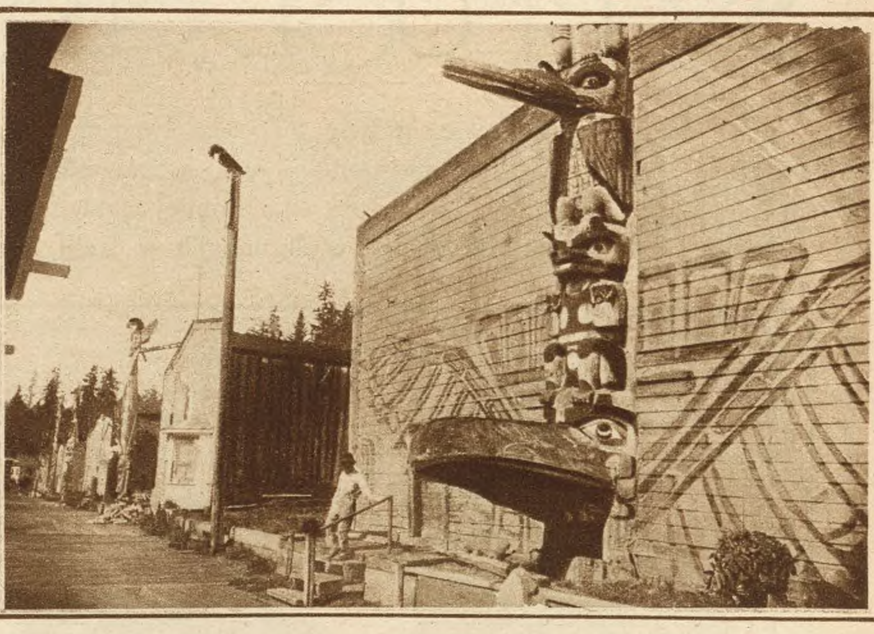
Nagrodzony drugą nagrodą projekt pomnika Adama Mickiewicza w Wilnie, pomysłu Rafała Jachimowicza z Wilna. Pegaz, wsparłszy się potężnymi skrzydłami o ziemię, unosi w przestworza postać poety.

Fot. J. Bułhak, Wilno.

Z MISTYKI NAWPÓŁ DZIKICH LUDÓW.



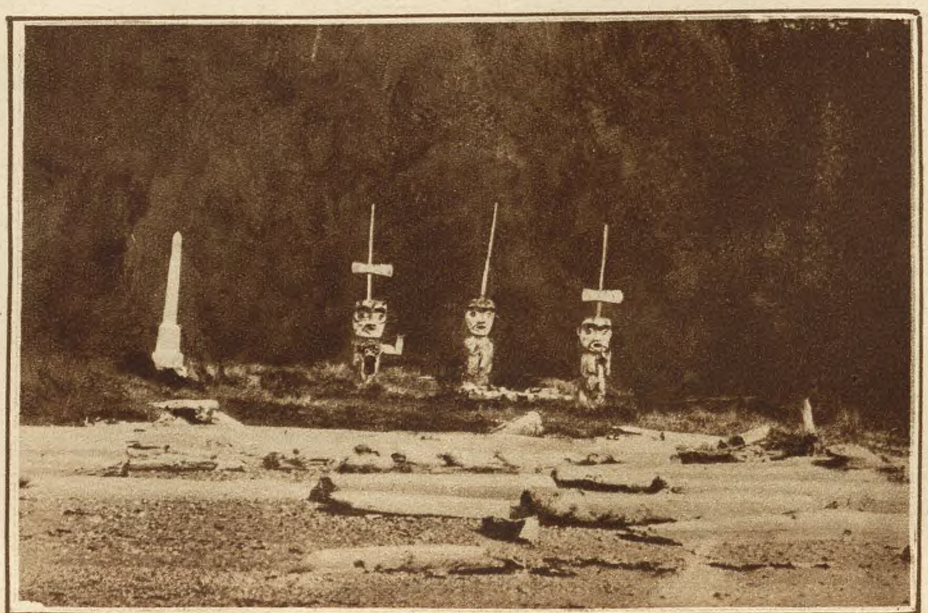
Uliczka we wsi amerykańskich Indjan z Totemami przed każdą chatą.



Groteskowo wyglądają Totemy, zaopatrzone olbrzymimi dziobami ptaków.

Na północno-amerykańskim półwyspie Alaska istnieje po dziś dzień ogromnie charakterystyczny kult t. zw. Totemów. Sam wyraz pochodzi z języka północno-amerykańskiego starego szczepu, osiedlonego w okolicy Jeziora Górnego, Odschibve i oznacza nawpół fantastyczne stworzenie, od którego według tamtejszego zabobonu rodzaj ludzki pochodzi. Zabobon ten utrzymał się do dziś dnia i misje chrześcijańskie, nawet gdy zdołały tych mieszkańców nawrócić na wiarę Chrystusa, zabobonu tego wykorzenić nie potrafiły. Kult Totemów widoczny jest w każdej wsi, ba, nawet przy każdym niemal domu na Alasce. Rozmaitej wielkości, niekiedy bardzo wielkie słupy drewniane, pokryte jaskrawo polichromowanymi rzeźbionymi i wyrzynanymi fantastycznymi głowami zwierząt i rozmaitymi tajemniczymi symbolami są widomą oznaką tego kultu, a przed tymi rytualnymi rzeźbami odbywają się i dzisiaj jeszcze niejednokrotnie tajemnicze obrzędy religijne. Miejscowa ludność ucieka się do modlitwy do tych Totemów we wszystkich biedach i kłopotach codziennego życia, u nich szuka pociechy i rady i wierzy święcie w to, że kto odda się w opiekę Totemów, temu włos z głowy spaść nie może. Natomiast bezlitosne przekleństwo spotka nieodwołalnie każdego, ktoby ośmielił się uszkodzić lub obalić jeden z takich słupów. Zabobon ten utrzymuje się nietylko wśród nielicznych niedobitków pierwotnego szczepu, ale ogarnął on i ludność napływową, która wierzy w to, że pod opieką Totemów może bezpiecznie biały człowiek udać się do najdzikszych czerwonoskórców, którzy mu nic złego nie zrobią. Etnograficznie te oznaki kultu Totemów przedstawiają szczególniejszy interes naukowy i były już niejednokrotnie badane przez historyków sztuki i kultury, którzy w tych prymitywnych rzeźbach północno-amerykańskich widzieli niezbadany dokładnie związek z prastarą liturgiczną sztuką ludów azjatyckich, a nawet i europejskich.

Zdjęcia Press Photo Nachrichten-Dienst.



Nawet wśród lasów na Alasce spotkać można Totemy, które szczególnie przy bladem świetle księżyca robią wrażenie jakichś straszliwych tajemniczych widm.



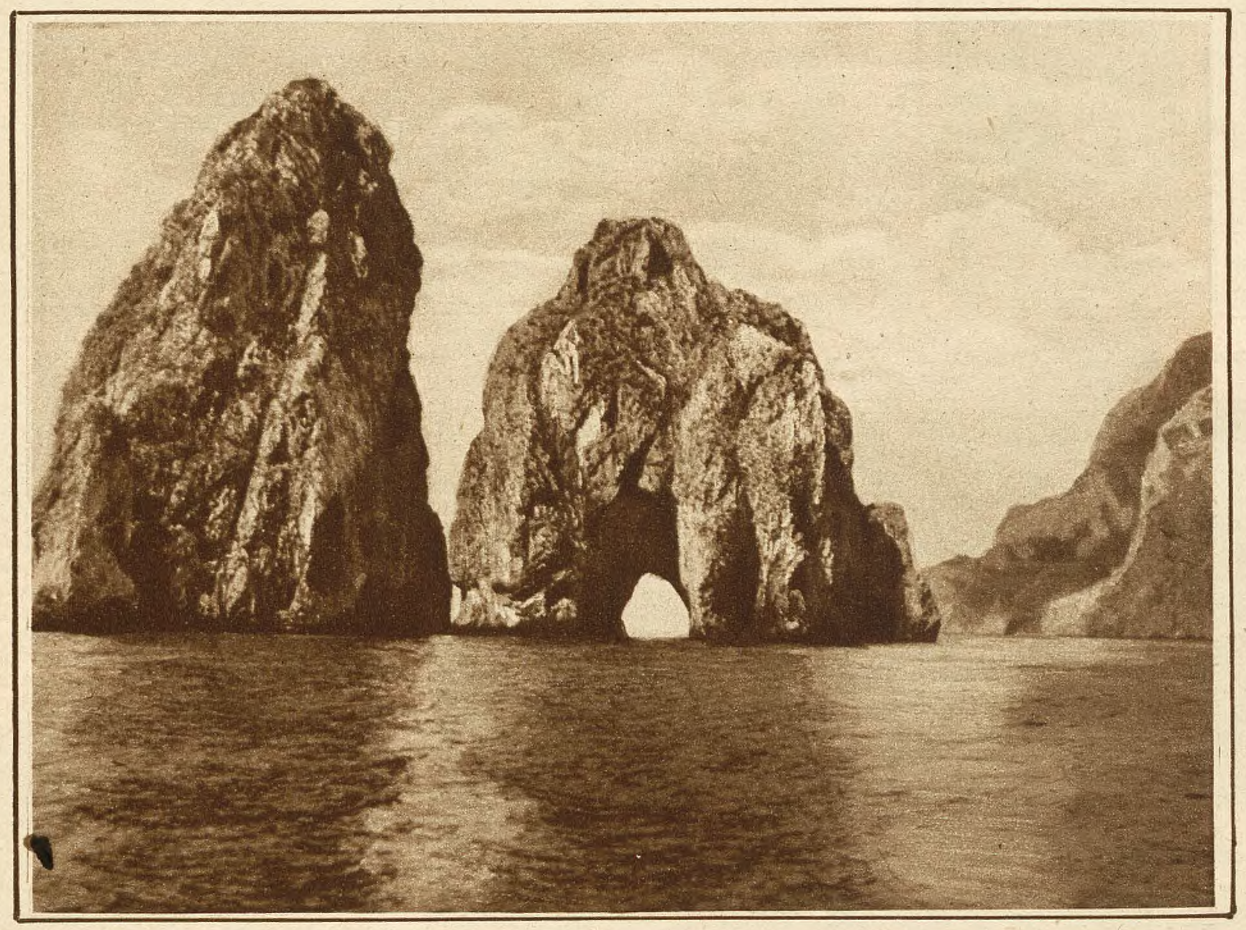
Widok wsi czerwonoskórców z fantastycznymi Totemami, na których obok groteskowych głów ludzkich są i zwierzęce.



Niezwykłej wysokości dwa Totemy, odznaczające się karykaturalnymi rzeźbami całych figur ludzko-zwierzęcych.

STULECIE „BŁĘKITNEJ GROTY"

Włoskie przysłowie mówi: »Zobacz Neapol a potem umieraj«. Ten panegiryk na cześć samego Neapolu niezupełnie jest usprawiedliwiony. Bo samo miasto, u stóp Wezuwjusza leżące, nie wykazuje bynajmniej jakiejś szczególnej piękności i raczej brzydsze jest, niż ładniejsze, od wielu innych w Italji, a cały jego urok stanowi z jednej



Sterczące ponad powierzchnię morza skały, w pobliżu Niebieskiej Groty.

strony charakterystyczne życie ludowe, z drugiej bogactwo neapolitańskich zbiorów artystycznych i archeologicznych. Trzeba dopiero wyjechać dość daleko za miasto, nad zatokę, ażeby zobaczyć piękność, która przesyconego innymi italskimi pięknościami turystę, zachwyci. Najpiękniejszą z wycieczek dalszych jest oczywiście przejażdżka parowcem do słynnej Błękitnej Groty. Spółczesny sceptycyzm starał się niejednokrotnie wykazać, że i te cudowne wrażenia, jakich się tam doznaje, polegają tylko na »humbugu«. Równocześnie spółczesna wiedza tłómaczy bardzo prozaicznie lazurowość wody w głębi groty, załamywaniem się światła i rozmaitymi innymi przyczynami ściśle przy-



Przystań rybacka Piccola Marina.



Wnętrze Błękitnej Groty.



Powrót z Błękitnej Groty. Parowiec ciągnie na linie małe łódki.

rodniczymi. Ani jedno, ani drugie nie przeszkadza najkulturalniejszemu turyście, w którym kultura jednak nie zabiła estetycznej wrażliwości, doznawać tu niezapomnianych wrażeń, do najpiękniejszych w życiu należących. A jest ta Błękitna Grota stosunkowo jeszcze »młodą«, Nietylko we wnętrzu »czarnego« kontynentu Afryki, lub wśród lo-



Ogólny widok wyspy Capri, zdjęty z neapolitańskiego parowczyka.

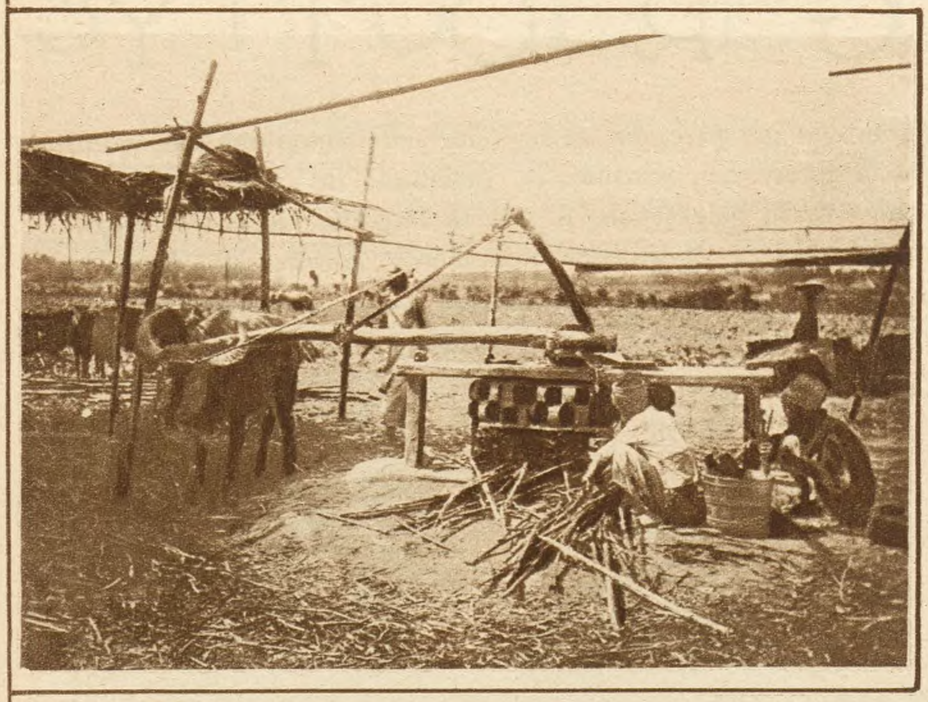
dowców bieguna północnego dokonywa się jeszcze ciągle odkryć geograficznych. I grota na Capri do roku 1826 nikomu nie była znaną. I dopiero wówczas zapomniany już zresztą w historji malarz i poeta niemiecki August Kopisch razem z S. Friesem odkrył to cudo, w r. 1904 zaś, obok powszechnie dzisiaj znanej już groty, doszukano się jeszcze drugiej mniejszej. Codziennie rano odpływa z Neapolu mały statek, zawozi ciekawych do Capri, gdzie czekają na nich łódki, które małą szczeliną wjeżdżają do groty, gdzie przed oczyma spragnionemi tych cudów otwiera się widok, który zaspakaja najśmielsze oczekiwania.

Zdjęcia Carlo Delius, Nervi.



Domki rybackie we wsi Grande Marina.

FABRYKACJA CUKRU Z TRZCINY CUKROWEJ.



Prymitywna prasa, wyciskająca sok z trzciny cukrowej w kołowrotach, do których zaprzężone są byki.



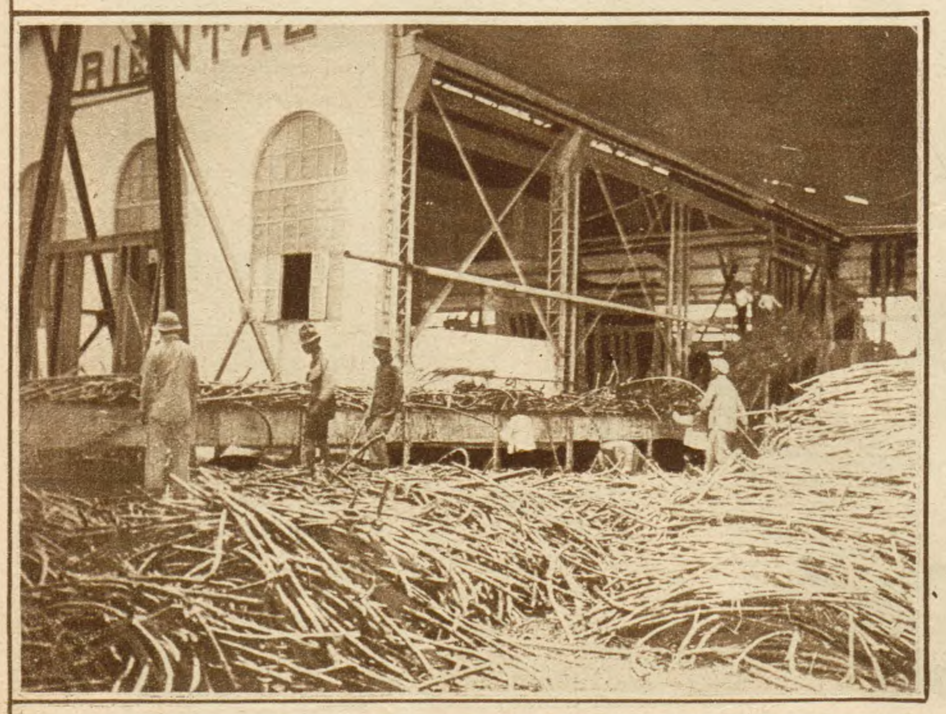
Wydobywanie gotowego już cukru z wielkich naczyń, w których go przez długi czas warzono.

U nas w Polsce i w przeważnej liczbie krajów europejskich zna się tylko cukier z buraków. Niemniej jednak i drugi sposób wytwarzania cukru: z trzciny cukrowej, ma w innych krajach powszechne zastosowanie, a w ostatnich czasach wszedł nawet na drogę spotęgowanego rozwoju, gdyż państwa, nie produkujące buraków cukrowych, jak np. Francja, a posiadające w swoich kolonjach trzcinę cukrową, weszły na tę drogę, pragnąc uniezależnić się od importu zagranicznego, niekorzystnie oddziaływującego na ich bilans handlowy. Fabrykacja cukru z trzciny cukrowej rozpoczęła się na większą skalę dopiero z nastaniem ery chrześcijańskiej i wystąpiła naprzód w Indjach Wschodnich. Poszczególnie pręty takiej trzciny dostają się do pras walcowych, które z nich wytłaczają sok. Zmieszany z nieznaczną ilością wapna sok ten poddany jest procedurze, zmierzającej do oczyszczenia go od szkodliwych domieszek. W ten sposób spreparowany sok trzciny cukrowej dostaje się do kotłów w warzelniach, z których wychodzi jako t. zw. moskowada, cukier surowy, który już jest pożywką i może w tym stanie znaleźć zastosowanie do słodzenia potraw i napojów. Fabrykacja tego cukru jest znacznie tańszą od wytwarzania cukru z buraków i rozporządza materjałem pierwotnym, daleko mniej zależnym od nieobliczalnych warunków atmosferycznych, niż to się dzieje z burakami cukrowymi. Coprawda, kto przyzwyczaił się do cukru buraczanego, dla tego cukier trzcinowy ma zawsze jakiś niemiły posmak i stąd trudno pomyśleć sobie szerszą popularyzację tego produktu w naszym kraju, w życiu codziennem bardzo konserwatywnym.



Przelewanie wytłoczonego z trzciny soku do naczyń, w których poddaje się go gotowaniu.

Zdjęcia Service de Presse.



Nowożytna fabryka cukru z trzciny cukrowej.



Czarni robotnicy, pracujący przy tłoczni cukru trzcinowego.

W NASZEJ STOLICY.



Prezydent Rzeczypospolitej honorowym doktorem Politechniki warszawskiej. Zdjęcie nasze przedstawia chwilę, kiedy podczas uroczystego aktu wręczenia p. (X) Prezydentowi dyplomu doktora „honoris causa" przemawia w auli politechniki rektor prof. Szperl (XX).
Ag. fot. „Światowida", na płytach krajowych „Alfa".



Nowy kapelan osobisty p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Został nim na miejsce dotychczasowego kapelana ks. Tokarzewskiego, ks. Bojanek, dotychczasowy dziekan kapituły Łowickiej. Ag. fot. „Światowida", na płytach kraj. „Alfa".



Z niedzieli sportowej w Warszawie. W dniu 21 bm., próbował p. Freyer z klubu sportowego Polonia w Warszawie pobić rekord biegu na 3 km. Próba jednak nie powiodła się. Zdjęcie nasze przedstawia p. Freyera podczas biegu.
Ag. fot. „Światowida", na płytach kraj. „Alfa".



Z niedzieli sportowej w Warszawie. W dniu 21. bm., odbyły się w Warszawie zawody piłki nożnej, rozegrane pomiędzy klubami Polonia i Warta, zakończone wynikiem 5:1. Zdjęcie nasze przedstawia jeden z ciekawych momentów meczu.
Ag. fot. „Światowida", na płytach kraj. „Alfa".



Połów ryb w stawach Łazienkowskich. Zarząd Łazienek urządził doroczny połów ryb w stawach Łazienkowskich. Zdjęcie nasze przedstawia moment wyciągania niewodu, pełnego trzepocących się ryb.
Ag. fot. „Światowida", na płytach kraj. „Alfa".



Audjencja powitalna attachés wojskowych państw obcych u p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Zdjęcie nasze, uskutecznione tuż po audjencji w gabinecie pracy p. Prezydenta, przedstawia „attachés wojskowych": japońskiego Kiichiro Higuchi, włoskiego di Giamberardino, łotewskiego podpułkownika Grünbergsa, estońskiego podpułkownika Jacobsena, pierwszego adjutanta p. Prezydenta pułkownika Zahorskiego, szefa sztabu generalnego gen. bryg. Piskora, attaché wojskowego Wielkiej Brytanji pułkownika Claytona, szwedzkiego ppułk. von Arbina, jugosłowiańskiego ppułk. Tscholak Antitch, Stanów Zjednoczonych ppułk. Mc Kenney, czechosłowackiego ppułk. Viesta, ppułk. II. oddziału sztabu generalnego Schäcla, szefa gabinetu Ministra spraw wojskowych ppułk. Beka i attaché wojskowego rumuńskiego pułk. Nikolaesco.
Ag. fot. „Światowida", na płytach krajowych „Alfa".



A. MARCZYŃSKI

„SIOSTRA CARMEN"

— Drapnie gdzie indziej. Nie, poruczniku! Nie mam obowiązku się panu tłómaczyć, ale należy się panu satysfakcja zato, że wszedłem w tak niepożądanym momencie . . . Paszport tej pani jest z pewnością w porządku . . . Kto wie, czy nie ma więcej takich „dobrych" paszportów . . . Lecz ta pani jest dawno poszukiwanym szpiegiem . . . i dlatego pójdzie pod klucz . . . No, dosyć żartów . . . Albo się zaczniecie ubierać, albo gwizdnę na policjantów... Będzie gorzej poruczniku . . . Ja ostrzegam! . . . odwracam się teraz i czekam z zegarkiem w ręku pięć minut . . . Potem użyję siły . . . Więc? . . .

Witold oparł się o ścianę . . . Ten agent zarzucił jej szpiegostwo i nie zareagowała ani słowem.

— To się ubrałem w ładną historję, pomyślał.

Podszedł do ubrania . . . Zu pod kołdrą gorączkowo wciągała bieliznę . . . Oczy ich spotkały się na moment . . . Zauważył w nich jakąś niemą prośbę... Nie zrozumiał . . . A jej cudne oczy skomlały wciąż, jakby spodziewając się od niego ratunku . . .

— Tylko proszę, bez ocznego telegrafu . . . — rzekł agent, nie odwracając głowy zupełnie . . . Jedną rękę z zegarkiem trzymał podniesioną przed twarzą. Patrzał w zegarek . . . W kopercie zegarka było zapewne lusterko . . .

Milcząca dotychczas Zu oprzytomniała nareszcie i przemówiła:

— Ładny z ciebie mężczyzna. Ani słowa. Jakieś indywiduum wyłamuje zamek do przedpokoju mieszkania samotnej kobiety . . . wpada bezczelnie do jej pokoju . . . jak bandyta . . . beszta ciebie . . . jak żaka . . . mnie obraża . . . a ty nic . . .

— Co za tupet u dobrodziejki . . . szydził agent . . .

— Milcz pan. Zapłaci pan za tę zuchwałość... Co pan sobie myśli? Jestem angielską poddaną i wara szpiclowi odemnie . . . Jutro będzie konsul wiedział i . . .

— Sam go zawiadomię . . . względnie mój szef . . .

— Dzisiaj jeszcze muszę z konsulem mówić telefonicznie . . . Bardzo ci się dziwię Wit, że pozwalasz temu panu na tego rodzaju zachowanie wobec kobiety, którą znasz oddawna. Skoro mu się ubzdurało, że jestem osobą podejrzaną, to udam się z nim na policję, czy gdzie tam, ale nie widzę potrzeby żeby ten pan musiał asystować przy mojem ubieraniu się . . . To jest skandal . . . Łajdactwo . . . Nie wiedziałam Wit, że jesteś taką fujarą . . .

Mimo sztucznej pewności siebie odczuwał Witołd doskonale fałszywą nutę w jej głosie i nerwowe podniecenie, którego przyczyny musiały być poważniejsze... Mimo to podszedł do agenta i rzekł . . .

— Ta pani ma zupełną rację . . . Pańskie towarzystwo jest tutaj zbyteczne . . . Proszę zaczekać na ulicy . . .

— Nie mogę . . .

— Cóż u djabła? Myśli pan, że dachem uciekniemy czy co? Tu moja legitymacja oficerska. Proszę wyjść i stać na ulicy . . . Podniósł głos zniecierpliwiony uporem agenta. Ten zaś spokojnie odwrócił się do niego frontem . . .

— Państwo już jesteście prawie ubrani . . . więc . . .

— Proszę natychmiast wyjść . . .

— A jednak nie wyjdę, poruczniku . . .

— Dlaczego? . . .

— Ta pani może zniszczyć pewne dokumenty, które spodziewam się tutaj znaleźć . . . Pozatem . . .

— Ja daję gwarancję . . . Rozumie pan. Ja, oficer, daję panu słowo, że nie pozwolę nic ukryć . . . A teraz do pioruna wynoś się pan . . .

— Powiedziałem, że nie wyjdę i sprawa skończona . . .

— Nawet mimo jego słowa ? ? ?

— Nawet . . . To nie jest żadna prawna gwarancja pańskie sło . . .

— To ci wymierzył policzek ha, ha, ha . . . — zaśmiała się nerwowo Zu . . .

Witołd osłupiał na sekundę, lecz w tej chwili skoczył ku agentowi. Z całej siły zamachnął się pięścią w jego twarz . . . Dobrze trenowany wywiadowca odbił cios ręką . . . Zaczęli się tarmosić i szamotać . . .

W tym momencie otwarły się z impetem drzwi od przedpokoju. Wpadło pędem dwóch mężczyzn. Skoczyli ku walczącym . . . Witold otrzymał pięścią cios w okolicę skroni . . . Upadając uderzył silnie głową w krawędź biurka . . . Stracił przytomność . . .

A tymczasem napastnicy uporali się z agentem. Leżał związany skręconymi na prędce prześcieradłami, jakimiś przygodnymi sznurkami i zerwanym ze ściany drutem od dzwonka elektrycznego. Olbrzymi knebel wtłoczono mu w usta . . .

Po krótkiej naradzie zamknięto związanego w dużej szafie . . . Poprzednio obaj mężczyźni troskliwie oglądnęli i wzmocnili jego więzy. Klucz od szafy znalazł się niebawem w kieszeni jednego z przybyłych i agent był uwięziony, w oryginalnym areszcie. Zu podbiegła do starszego z mężczyzn i z wylaniem podała mu ręce . . .

— Jakże ci mam dziękować André. Przybiegłeś w samą porę . . .

— Głupstwo. Teraz w nogi! Masz tu jakie papiery? . . .

— Tam, w biurku. Ale skąd ci przyszło do głowy przychodzić tu do mnie o tej porze, skoro wczoraj ci powiedziałam, że mnie nie będzie . . .

— Hehehe. Znamy się, Zu. Skoro ty mówisz, że cię niema w domu, to znaczy, że przyjmujesz jakiegoś zażyłego przyjaciela . . . Chciałem zobaczyć kogo. Ot, z ciekawości . . . Ale ty się pakuj, kiedy ja gadam.

— Dobrze André . . . Mów dalej, ja słucham, nie przerywając sobie roboty.

— Idę tedy ulicą i widzę, że w bramie naprzeciw stoi jakiś gość i zadziera głowę do twoich okien. Tak, w górę . . . Podpadła mi odrazu jego szpiclowska gęba . . . Myślę sobie źle . . . Stoję dalej . . .

— O co? I co?

— Widzę dalej, że obserwuje tego twojego oficera inwalidę i wali z nim do bramy . . . Na górę . . . Rozglądam się w sytuacji. Innych szpiclów nie widać. Policjanta ani żandarma, na lekarstwo . . . Myślę sobie: Dobra nasza . . . Nakryjemy ptaszka na gorącym uczynku podsłuchiwania pod drzwiami . . . Skoczyłem pędem po Jakóba do kawiarni i już . . .

— Jakto już?

— Ano tak, drzwi od przedpokoju otwarł i zostawił za sobą niedomknięte . . . Włazimy ostrożnie. Niema go . . . Ale słyszymy waszą rozmowę dość głośną . . . Przyczailiśmy się w korytarzu, by go napaść jak będzie was wyprowadzał. Tymczasem ten twój oficerek ofiarował się z nim stoczyć bitkę, więc wio na szpicla! . . . No, gotowaś wreszcie dziewczyno, czy nie?

— Już kończę André. Ale oglądnij tego biednego Polaka . . . Czy sobie czego nie zrobił? . . .

— Widzisz, jaka czuła Samarytanka! . . .

— No, prędko . . . Oddycha?

— Hmm. Rozbił sobie trochę łeb . . . Krwawi . . .

— Czekaj, obmyję go ręcznikiem . . .

— Czyś ty zwarjowała? Będziemy się ciackać, aż nas tu kto nakryje.

Zu jednak postawiła na swojem. Poleciła go przenieść na łóżko, obmyła mu ranę. Zawiązała bandaż na głowie . . . André naglił . . . Jakób z walizą w ręku poszedł już przedtem na dół . . .

— Idź już André . . . Ja zaraz przylecę . . .

— Pocałuj go, pocałuj. Widzę, że masz ochotę . . . Nie wstydź się . . . żartował z niej wychodząc za drzwi . . . Kiedy się drzwi zamknęły napisała kilka słów na karteczce i włożyła ją za koszulę zemdlonego . . . Potem szybko wyjęła wszystkie kwiaty z wazonów i obsypała nimi Witolda i całe łoże . . . Chwilę przypatrywała się swemu dziełu . . . Zbliżyła się znowu do łoża . . . Pochyliła się nad bladym kochankiem . . . Ucałowała go w usta lekko rozchylone . . . Odeszła ku drzwiom . . .

Jeszcze jedno pożegnalne spojrzenie na cały pokój i piękna Zu na zawsze opuściła swe dotychczasowe mieszkanie . . .

Kiedy Witołd ocknął się z omdlenia było zupełnie ciemno. W głowie szumiało mu strasznie . . . Gojąca się ręka była rozpalona i obolała. Zapomniał gdzie się znajduje . . . Chciał wyciągnąć rękę po zapałki do nocnego stolika, ale nie mógł go odnaleźć . . . Namacał tylko pęki kwiatów. Zadrasnął się o kolce róż . . .

Więc nie jest w szpitalu na swem łóżku nr. 289? Gdzie zatem? Powoli, powoli wracała pamięć . . . świadomość . . . Jak promyki słońca przez gęstą mgłę poranną zaczęły się przedzierać zamazane, niewyraźne wspomnienia wrażeń dzisiejszego dnia. Uczuł w spodniach twardy przedmiot . . . Benzynowa zapalniczka . . . Zabłysło światło . . . Widział tylko na jedno oko . . . To bandaż przekrzywił się i zesunął z czoła . . . Odgarnął stosy wilgotnych kwiatów . . . Przemknęła myśl:

„Myślała, że się zabiłem upadając i ustroiła mnie kwiatami."

Ale w tej chwili uczuł pod koszulą coś ślizkiego . . . Kartka papieru . . . Oglądnął ją przy świetle . . . Coś napisane . . . Przeczytał . . . :

„Kiedyś się jeszcze zapewne spotkamy . . . Wyjaśnię ci wszystko . . . Nie wierz policji . . . oni kłamią umyślnie. Pa, Kochanie. Myśl często o twojej Zu."

— Więc jednak wiedziała, że żyję. Obsypała mnie kwiatami . . . obwiązała głowę . . . napisała kilka słów pożegnania . . . To bardzo poczciwie z jej strony. Nie chce mi się wierzyć, by taka kobieta mogła być szpiegiem . . . Niepodobna . . . Jakaś intryga — myślał . . . Z niemałym wysiłkiem dźwignął się i podszedł do lustra . . . Zajaśniały lampy elektryczne . . . Stanął przed lustrem . . .

— Boże. Jak ja wyglądam . . . — rzekł półgłosem. Nagle nadepnął coś aż chrupło . . . Schylił się . . . W pośrodku zgniecionego etui zabłysły brylanty i szafir pierścionka . . . Widocznie Zu zgubiła w pośpiechu cenny prezent . . . Nałożył go sobie na mały palec . . . W tej chwili usłyszał jakby lekkie pukanie . . . Zamienił się w słuch . . . Pukanie powtórzyło się dwukrotnie. I znowu, znowu . . .

— Kto tam? . . . — krzyknął . . . Żaden głos nie odpowiedział, lecz pukanie nie ustawało teraz ani na chwilę . . . Poszedł za kierunkiem głosu . . . Zbliżył się do szafy . . . Tak, stamtąd głos dochodził napewno . . . Uderzył pięścią w deski. Cichy zrazu łoskot w szafie stawał się coraz intenzywniejszy . . .

— Aha . . . Tam pewnie zapakowali tego agenta . . . przypomniał sobie . . . Przyszło mu na myśl, czy nie lepiej byłoby zniknąć z placu czemprędzej, zamiast wplątywać się w jakieś dochodzenia, czy śledztwa. Zastanowił się chwilę . . . Z drugiej jednak strony, ten człowiek mógł się tam udusić z braku powietrza. Gdzież u djabła może być ten kluczyk?

Targnął drzwiami jak tylko mu osłabienie pozwoliło. Drzwi były mocne . . . Podbiegł po bagnet oficerski . . . Długo trwała praca koło zamku i listwy, zanim zabandażowany więzień był wolny . . . Poprzecinał mu więzy. Agent zdumiał się rzetelnie na widok Witołda:

— To pan?

— Jak pan widzi . . .

— A tamci?

— Tego już nie wiem, dokąd wyruszyli.

— Ale co pan tu robi właściwie?

— Mniej więcej to samo, co pan. Tylko mnie ubezwładnili nie bandażami z prześcieradeł czy obrusów, ale tem . . . — wskazał na obwiązaną głowę. Ręcznik był pokrwawiony w wielu miejscach . . .

— Aha, pamiętam, że pan runął na ziemię . . . Ale pańska wina. Żeby nie nasze szamotanie się, mielibyśmy ptaszków, a tak? No i wierzy pan jeszcze, że to niewinna kobieta? Panie! To najniebezpieczniejsza banda szpiegów! Ja to panu mówię . . .

Witold wspomniał kartkę, napisaną przez Zu . . . Odparł wymijająco:

— Hmm. Różnie sądzić można . . .

— Która to będzie godzina? Parbleu! ! !

— Cóż tam?

— Mój znakomity omega stanął . . .

— Snać nie znakomity wcale . . . U mnie jest teraz pierwsza . . .

— Niemożliwe. Więc siedm godzin już upłynęło?

— Pan, jak się zdaje, dobrze się czuł w tych powijakach.

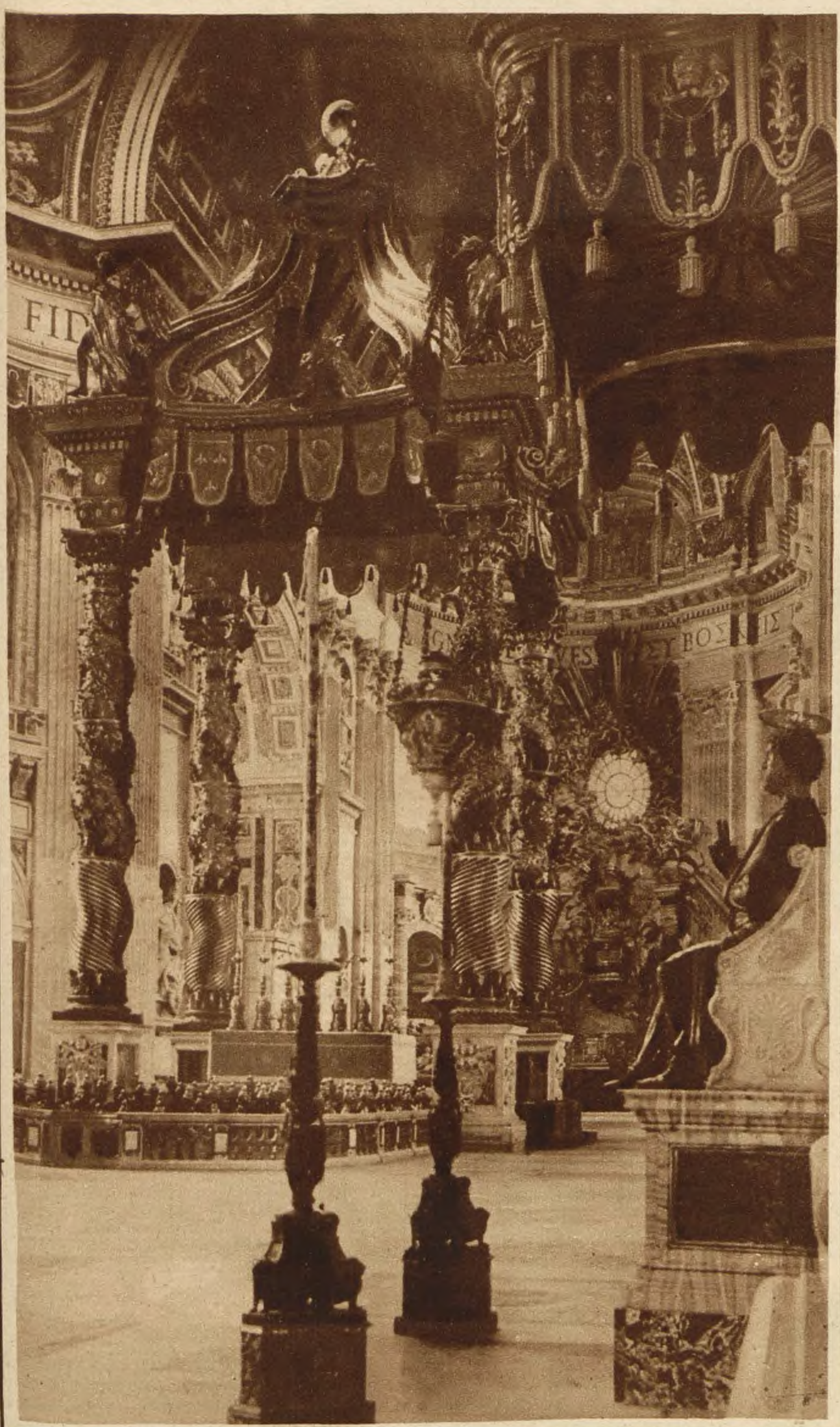
(Ciąg dalszy nastąpi).

JUBILEUSZ BAZYLIKI ŚW. PIOTRA W RZYMIE.

W drugiej połowie bieżącego miesiąca kościół katolicki obchodzi trzechsetlecie największej świątyni, Bazyliki św. Piotra w Rzymie. Na miejscu, gdzie dzisiaj wznosi się ten potężny pomnik renesansowo-barokowej architektury, w pierwszych wiekach chrześcijaństwa stał mały, skromny kościółek, w r. 1326 poświęcony przez Papieża Sylwestra I. Z biegiem lat przechodził on rozmaite koleje, był przebudowywany i rozszerzany, aż w drugiej połowie XVI. w. powzięto myśl wystawienia na tem miejscu świątyni godnej potęgi katolicyzmu. Były to czasy, kiedy kościół katolicki, zagrożony reformacją Lutra, zarówno wewnątrz się wzmacniał (sobór Trydencki), jak i świadomy zasad psychiki ludzkiej starał się równie silnie, jak w wiekach średnich, oddziaływać na wyobraźnię ludzką. Wspomagały go w tem usiłowaniu ówczesne prądy w sztuce, gdzie panował jeszcze, wzorowany na klasycznej sztuce renesans, a już zaczęły się rozpowszechniać wspaniałe, pompatyczne formy baroku. Ta przejściowa epoka wycisnęła swe ślady na Bazylice św. Piotra. Michał Anioł, ten gigant wśród mistrzów Odrodzenia, rzucił pierwsze plany tej świątyni, wykończył ją zaś ostatecznie mistrz włoskiego baroku Bernini. Stanęła świątynia imponująca ogromem, wśród którego człowiek zdaje się sam sobie być maleńką drobiną. Oto kilka suchych danych, dających wyobrażenie o majestacie tej Bazyliki: Jest ona na przeszło 211 m. długą, przeszło 112 m. szeroką, kopuła, dzieło Michała Anioła, wznosi się do wysokości ponad 132 m., trzy nawy, 10 kaplic, 29 ołtarzów stanowi jej wnętrze, w którem dziesiątki tysięcy ludzi znaleźć mogą pomieszczenie. Odpowiednio urządzono także plac przed samą Bazyliką, z wspaniałą półkolistą kolumnadą, z wodotryskami i strzelającym wysoko pod niebo obeliskiem. Żaden inny kościół nie dorównywa wielkością tej Bazylice, nawet nieskończony jeszcze zupełnie kościół Sacré-Coeur na wzgórzu Montmartre w Paryżu jest mniejszym od niej i nigdzie i niczem potęga wszechświatowa katolicyzmu nie zaznacza się tak dobitnie, jak tutaj.



Frontowa fasada Bazyliki św. Piotra z obeliskiem na placu przed nią i fragmentem kolumnady w łukach po obu bokach. Fot. Carlo Delius, Nervi.



Wysoki na 29 m. spiżowy baldachim o wadze 186.000 rzymskich funtów, wznoszący się nad grobem Św. Piotra, przy którym płonie wiecznie 89 lamp. Na prawo olbrzymi posąg św. Piotra, błogosławiącego chrzescijaństwo. Fot. Carlo Delius, Nervi.



Słynna kolumnada przed Bazyliką św. Piotra, dzieło mistrza włoskiego baroku, Lorenza Berniniego (wiek XVII). Na prawo widoczna podstawa obelisku. Fot. dr. Fr. Klein.



Krużganek wstępny przed wejściem do Katedry (t. zw. „Atrio"); całkiem na prawo oznaczone krzyżem „święte drzwi", otwierane tylko na początku „Świętego Roku" (ostatnio w. r. 1924), po jego skończeniu ponownie zamurowywane. Fot. Carlo Delius, Nervi.

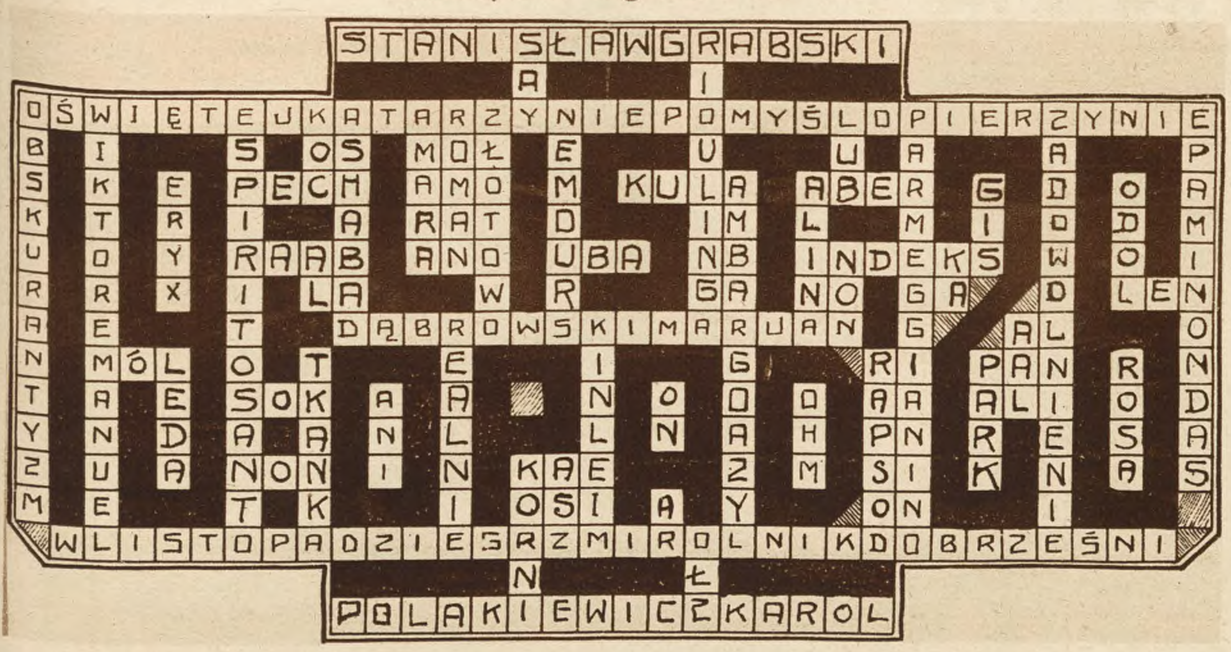
ODRODZENIE STRONICTWA KONSERWATYWNEGO.



Stronictwo konserwatywne, które w życiu odrodzonej Polski dotychczas bardzo słaby tylko brało udział, w ostatnich dniach zorganizowało się na nowo i rozwinęło żywą działalność. Najruchliwszym w tej nowej fazie stronictwa jest Janusz ks. Radziwiłł, którego (×) zdjęcie nasze przedstawia, jako przewodniczącego zebrania organizacyjnego ogólno polskiego stronictwa zachowawczego. W zebraniu tem, które odbyło się w warszawskim pałacyku Radziwiłłów, wzięli udział m. i. Stanisław hr. Badeni (1) syn zasłużonego zmarłego marszałka b. Sejmu galicyjskiego i b. min. pełnomocny p. Targowski (2).

Ag. fot. „Światowida", na płytach kraj. „Alfa".

Rozwiązanie zagadki z nr. 45.



Zagadka konikowa.

Uł. inż. Z. St.

		niech					nać	nis-					cą-		
bę-	mi	i				żądz	skich	z ra-	py				co!	rzy	czu-
tem	mi,	dą			wśród	i		strząs-	kich				waj,	wi-	ni-
ciem-	jutrz-	brać-		gi	cić	ziem-	kaj-	ły	mion				bu-	czy-	błys-
przed	świ-	ne-				dro-	zrzu-	ło	i				ka	straż-	nej
nią	la-	ją					nędz	da-					sen-	i	stą
po-	straż-	wiel-	co!	bi-		ny...	świat	gi	pra-		wio-	i	waj,	zie-	w wie-
ny.	tej	ka-	waj,	duch	czu-	pro-	wi-	ża	po	ser-	czu-	puls	ków	ci	lu-
	był	ni-	ki	dzie-	ry	den	waj,	ce!	cą...	bądź	stój,	straż-	mi	co!	
	ko-	zie-	nek	czu-	si	ciąg-	wejść	tą	łoś-	ce	je	po-	trze-	dów	
	praw-	nie	być	wy-	wi-	to-	tchnię	straż-	i	gdzie	przysz-	ty	ni-	jęć	
	mi-	cha-	cą...	mu		ni-	nię-	ci	niem		ter-	bi-	i	ba	
		dy	i				niech	ce				w	roz-		
					i-	przo-	co!	za-	styg-	gło-					
				na	w	cze	ną-	dzic!	dusz-	pa-	mi				
				niech		dą	ludz-	łu	wa-		nych				
							dzień-	ło-							
					mło-	ty-	roz-	koś-	cho	ma-					
					grze-		ce,	du-		ci					
					słoń-	chy	waj	po-	nad	dzie					

Rozwiązanie: Początek znanego wiersza Marji Konopnickiej.

Zagadka.

Uł. Maryla S. Katowice.

Rząd środkowy czytany z góry nadół da tytuł znanej operetki.

	Znaczenie wyrazów:
A A A A A	Wyspa
A A A	Rzeka w Polsce
A A A A A	Miasto we Włoszech
A B D	Imię męskie
D E E E I	Taniec egzotyczny
I J J	Przetwór mleczny
K K K L M	Jarzyna
M M N	Poeta polski
N N N O O	Część ciała
O O O O O	Zwierzę amerykańskie
P P P P R	Bohater trojański
R R R	Rodzaj wiersza
R R R S S	Ptak
S S S	Chłopska zupa
T U W W Ż	Księga święta Mahometa

Za trafne rozwiązanie niniejszych zagadek redakcja „Światowida" przeznacza w drodze losowania, jako nagrodę:

komplet naczyń aluminiowych.

Rozwiązanie należy nadsyłać do dnia 4. grudnia br. wraz z załączonym kuponem.

Trafne rozwiązanie nadesłali:

J. Kochanowski, Stanisławów. **Mieczysław Bukowski, Sosnowiec.** K. Gliniecka, Lwów. St. Jędruch, Kielce. R. Polakowa, Łódź. J. Iwaszkiewicz, Łódź. G. Kamińska, Zakopane. R. Horski, Bielsko. Stanisław Kochański, Kraków. Wł. Meyer, Katowice. St. Paschalis, Kalisz. M. Augustynowicz, Opoczno. W. Warski, Gdynia. L. Gardzicki, Jędrzejów. M. Kostecki, Wilno. D. Diener, Biała. W. Kwiatkowski, Katowice. S. Laska, Katowice. R. Rużycki, Poznań. W. Biernacki, Wieluń. D. Kozłowski, Toruń. St. Madeyski, Piaski. W. Ramocki, Warszawa. E. Twardowski, Bydgoszcz. Z. Dłuska, Zakopane. Z. Wardecka, Drohobycz. R. Donner, Wadowice. Fr. Figiel, Kraków. St. Katz, Borysław. H. Kluska, Częstochowa. E. Bocheńska, Lwów. W. Grzywińska, Kraków. H. Maftyniukówna, Gdańsk. Wł. Kwarta, Wilno. D. Wierciak, Przemyśl. Wł. Stolarski, Białystok. D. Kowalska, Toruń. F. Sękowska, Zakopane. Inne rozwiązania były błędne.

W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie los padł na p. Mieczysława Bukowskiego z Sosnowca. Redakcja „Światowida" prześle nagrodę w postaci flakonu najlepszych perfum w najbliższych dniach pocztą.

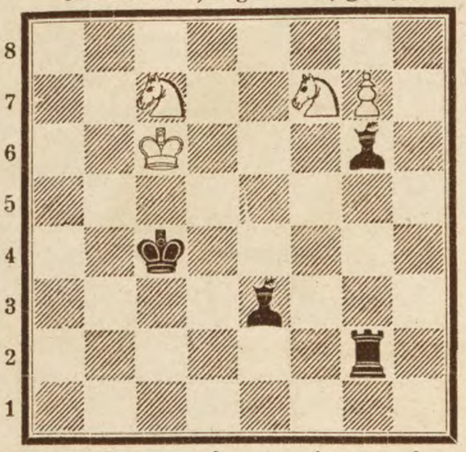
KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 48. z dn. 27. listopada, 1926 r.

Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

F. Lazard.

Czarne: Kc 4, Wg 2. Ge 3, g 6 (4).



a b c d e f g h

Białe: Kc 6, Sc 7, f 7, p.: g 7 (4).

Końcówka 4 + 4 = 8.

Białe zaczynają i wygrywają.

Rozwiązanie: 1. S—e 5+! K—d 4. 2. g8 D G—e 4+. 3. K—d 6. W×g 8 4. S—b 5 mat. Białe wygrywają tylko dzięki temu, że udaje im się zamatować przeciwnika dwoma skoczkami na środku szachownicy. Jeśli K cz. w pierwszem posunięciu zejdzie na inne pole, to nastąpi 2. S—d5 + i 3. g 8 D.

Partja.

Białe: Haida Czarne: D. Janowski, grana w międzynar. turnieju w Marienbadzie w r. 1925.

Gambit damy.

1. d 4 d 5. 2. S—f 3 S—f 6. 3. c 4 d×c 4. 4. S—c 3 a 6. 5. a 4 c 5. 6. d 5 (1) e 6. 7. e4 S×e 4 (2). 8. S×e 4 e×d 5. 9. S—g 3 (3) G—e 7. 10. G—e 2 0—0. 11. 0—0 S—c 6. 12. Wf—e 1 (4) G-e 6. 13. Sf—d 2 D—d 7. 14. f 4 (5) G—f 6. 15. Sd—f 3 b 5 (6). 16. S—b 5 G—e 7 17. a×b 5 a×b 5. 18. W×a 8 (7) W×a 8. 19. S—e 5 S×e 5. 20. f×e 5 W—a 1 (8). 21. D—d 2 d 4. 22. G—f 4 d 3. 23. D—f 2 D—d 4. 24. D×d 4 c×d 4. 25. S—f 3 G—b 4! 26. We—d 1 d 2! 27. G×d 2 W×d 1 +. 28. G×d 1 G×d 2. 29. S—e 2 d 3. 30. S—c 3 G×c 3. 31. b×c 3 b 4. Białe poddały się. Uwagi wedł. ks. turniejowej: (1) Należało grać: 6. G—f 4 lub —g 5. (2) Czarne w przeciwieństwie do modernistów nie wahają się ofiarować figurę, nie uzyskując wzamian odrazu wydatniejszych korzyści. (3) Wskazanem było 9. S—c 3. O ile czarne dałyby się sprowokować do 9 . . . d 4, to 10. G×c 4 aby na: 10 . . . D—e 7+ zasłonić: 11. S—e 2, w razie zaś: 10 . . . d×c 3? 11. G×f 7+ zdobyć damę. Jeżeli zaś zamiast d 4 9 . . . G—e 6 to: białe miałyby punkt zaczepny do atakowania przez S—g 5. (4) Białe powinny starać się rozbić falangę czarnych pionów przez: 12. G—d 2 i 13. b 3. Wieża potrzebną jest na d 1. (5) Posunięcie bez treści i celu, wobec uprzedniego W—e 1. (6) Następstwem bezplanowej gry białych jest uzyskanie lepszej pozycji przez czarne. (7) Wolna linja a jeszcze powiększa korzyści pozycyjne czarnych. (8) Teraz następuje zakończenie. Partja doskonale grana przez Janowskiego.

Czem pielęgnuje się dziś urodę?

Stopniowo, lecz konsekwentnie znikają konwencjonalne pojęcia o „skuteczności" jednego środka kosmetycznego dla różnorodnych właściwości cery. Rezultaty uświadamiania naszych Czytelników są już dodatnie, albowiem większość przyswoiła sobie samodzielność dostosowywania odpowiednich preparatów do swoich właściwości cery, włosów i skóry ciała. Rzadko kto już dziś myje tłustą cerę mydłem, słyszy się natomiast coraz częściej o myciu takiej cery gorącą wodą i *proszkiem marmurowym Dra Lustra*, o pielęgnowaniu suchej i normalnej cery *„Mollana"* którą zostawia się na twarzy na kwadrans przed umyciem jej gorącą wodą i *mydłem neutralnem „Miraculum"*, poczem pudrują panie wykwintnym i zupełnie nieszkodliwym *pudrem egzotycznym Dra Lustra*. Do pielęgnowania skóry głowy i włosów stosują wszyscy, tak panie jak i panowie słynny *Dra Lustra Shampoon „Miraculum"*, który nietylko odtłuszcza włosy, czyni je puszyste i wonne, ale stwarza warunki normalnego rozwoju włosów, o ile się pianę tego odżywczego środka wciera podczas mycia w skórę głowy.

Nowości filatelistyczne.



Ks. Monaco wydaje za przykładem Francji ciągle nowe znaczki, konieczne z powodu zmian opłat pocztowych. Z portretem ks. Ludwika wydane zostały następujące wartości: 20 c. różowy — 25 c. czerwony, papier żółty — 40 c. niebieski, papier jasno-niebieski — 50 c. brunatny, papier żółty i 60 c. oliwkowy, papier szaro-zielony. (Biuro Filatelistyczne Jerzy Krzyżanowski, Łódź, Andrzeja 4).

H U M O R.

Nadzwyczajna wiadomość.



— Nowe tajemnicze morderstwo rabunkowe, sześciu zabitych, czterej są gotowi wyzdrowieć, dwaj uciekli, morderca uniewinniony! . . .

Słuszny powód.



— Hejże, a co ty tam robisz na mojej czereśni — hę?
— Wszedłem po mój balon, który tu zawisł przed dwoma tygodniami jeszcze.
— To czemuś go zaraz wtedy nie zdjął?
— Ano, bo wtedy jeszcze czerechy nie były dojrzałe . . .

Przy kufelku.



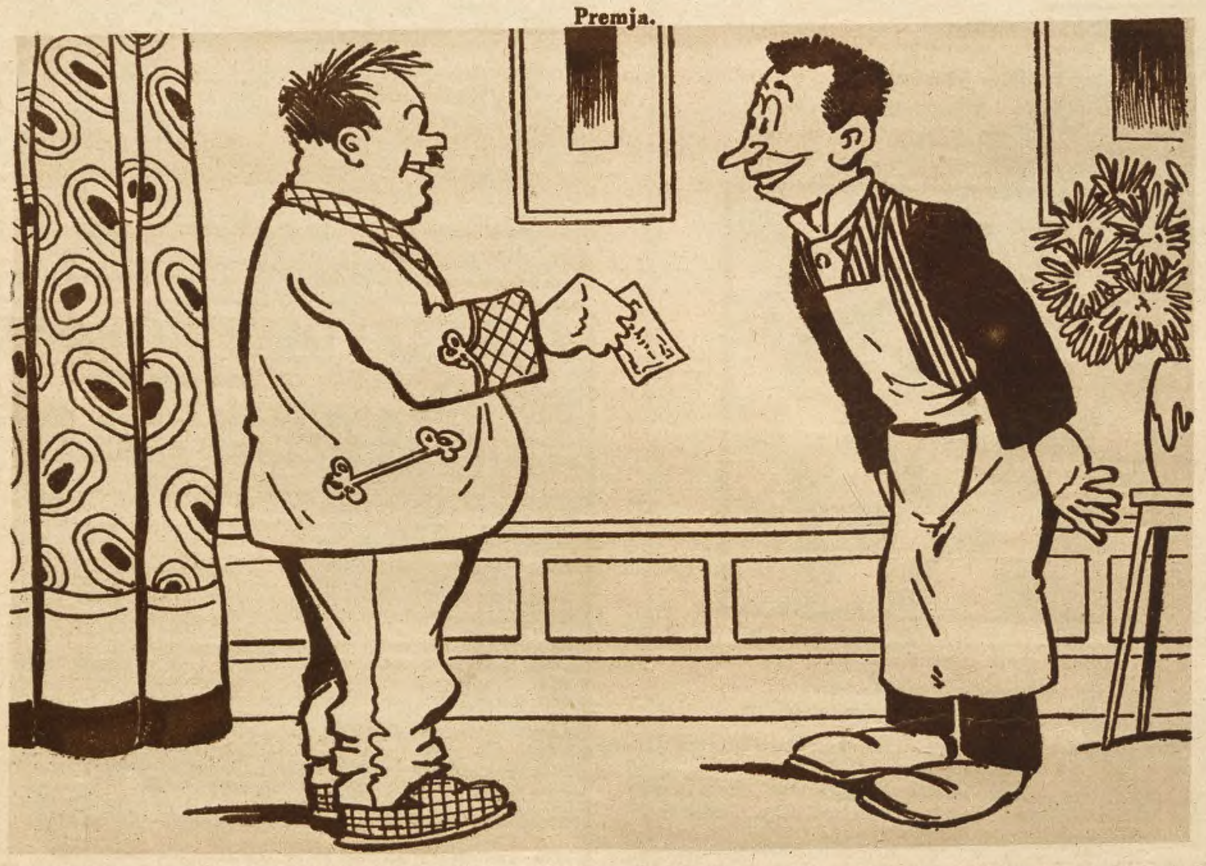
— Moja żona — to anioł!
— Jaki z pana szczęśliwiec, bo moja żyje jeszcze...

Przy kasie kolejowej.



— Potrzymaj mi parasol, to kupię bilety.
— Dobrze, powieś mi go na uchu.

Premja.



— Masz tu, Janie, pięć złotych i pójdź na dworzec kolejowy po moją teściową, która ma przyjechać dziś o piątej.
— A jak nie przyjedzie?
— To dostaniesz dziesięć złotych.





Katastrofa żywiołowa w Bari (południowe Włochy). Sto tysięcy mieszkańców mniej więcej licząca stolica południowo-włoskiej prowincji Bari padła ofiarą straszliwej katastrofy żywiołowej. Oto rozhukane wskutek burz długotrwałych fale wody przerwały potężną tamę i z żywiołową siłą zalały całe miasto, zanim mieszkańcy zdołali opróżnić domy. Dwudziestu kilku ludzi znalazło śmierć w spienionych falach, a domy i ulice całe zawaliły się i przedstawiają obecnie tylko smutne rumowisko Podajemy na lewo jeden z rozwalonych domów — na prawo główną ulicę w Bari, przez którą w szalonym pędzie płyną fale wody.

Fot. Carlo Delius, Nervi.

W ROCZNICĘ POWSTANIA LISTOPADOWEGO.



Obok owej pamiętnej nocy, w której wybuchło powstanie listopadowe, najpodnioślejszym momentem w dziejach tego bohaterskiego boju o wolność Polski jest bój pod Grochowem (zwany także bitwą pod Olszynką) dnia 25 lutego 1831. Uwieczniony w „Warszawiance" St. Wyspiańskiego, był niejednokrotnie również przedmiotem sztuki malarskiej (m. i. W. Kossaka). Podajemy tutaj reprodukcję spółczesnego obrazu francuskiego artysty Martinet'a ze zbiorów Muzeum Czapskich w Krakowie.

Ag. fot. „Światowida", na płytach krajowych „Alfa".

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych; zagranicą 15 złotych — **Cena ogłoszeń** za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. **Redakcja i administracja: Kraków, Basztowa 17, tel. 35-42. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel: 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.**
Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Kraków, Basztowa 17. — Drukiem „Ózdag" — Kraków, Basztowa 18.